

# Dobry ojciec ma zawsze czas dla swoich dzieci

Z Krzysztofem Skibą, ojcem dwóch synów, 12-letniego Tytusa i 22-letniego Tymoteusza, rozmawia Ryszarda Wojciechowska

**Jakim jesteś ojcem?**  
Rzadko obecnym, niestety, czyli... klasycznym, tatą z doskoku. Tyle że w przeciwieństwie do wielu niedzielnych ojców, mnie nie ma w domu właściwie w weekendy. A jestem w środku tygodnia.

**Główny ster wychowania jest w rękach twojej żony?**  
Ona jest główną organizatorką życia rodzinnego. Ale ważne jest to, że moi synowie mają świadomość istnienia ojca, tego że on jest, że bywa w domu i że się na niego czeka. Staram się w miarę możliwości rekompensować dzieciom czas, który muszą spędzić poza domem. Kiedy jestem, staram się być z nimi tak intensywnie, jak mi tylko na to pozwolą. Polega to na interesowaniu się ich sprawami, polecaniu sobie książek, wspólnym słuchaniu płyt, ale przede wszystkim staram się wsłuchiwać w ich sprawy i problemy dotyczące życia szkolnego i towarzyskiego.

**Jesteś dla nich tatą kumplem?**  
Nie chciałem być kumplem. Chociaż jestem dla nich bardziej brat łąta niż ich mama. Bo mama jest raczej surowa. Musi być.

**I to ona jest od połajanek i dyscyplinowania chłopców?**  
W tym przypadku nie ma podziału. Chociaż ochrzan od taty jest instancją... prawie ostateczną. Najczęściej karci mama. To ona zwracała im uwagę, kiedy nie odnosili talerzy, nie sprząkali swoich pokoi, nie chcieli wynosić śmieci. Ona napominała, polecała, nakazywała.

**Przy chłopcach musi być dyscyplina jak w wojsku?**  
Nasze życie dalekie jest od koszarowego. Dom jest pełen miłości i takiego luzu, ale kontrolowanego. Bardzo często obserwuję, że ktoś dorosły zachowuje się jak świnia. Siorbie, młascze przy innych, naśmiecni, nie sprzątnie po sobie. I wtedy głupio takiemu czterdziestolatkowi zwrócić uwagę, że jak się pije herbatę, to można to robić ciszej i jeszcze warto wcześniej wyjąć łyżeczkę. Patrząc na kogoś takiego, myślę - no tak, to mamusia powinna nauczyć. A jak w domu nie nauczyła, to potem już nic się nie zrobi. My z małżonką staraliśmy się i staramy zaszczepić naszym dzieciom pewną kindersztubę. Tak żeby nie rosły jakieś

pótpotworki, którym się wydaje, że dom to hotel i wszystko im wolno, a rodzice to służba. W naszym domu każdy ma jakieś obowiązki, od wkładania talerzy do zmywarki, znoszenia naczyń ze stołu, po sprząkanie, wynoszenie śmieci. Jak się już w koszu przesypuje, to ja czasami wynoszę. Ale dzieciarnia też wie, że kto pierwszy zauważy, że śmieci jest za dużo, bierze worek z nimi i wynosi. Kiedyś były napomnienia, ale teraz są już niepotrzebne. Dzieci muszą wiedzieć, że to jest także ich obowiązek. Że życie nie polega na tym, że rodzice im nieustannie usługują.

**Są jakieś podziały pracy między chłopcami?**  
Są, ale one wynikają raczej z tego, co który bardziej lubi robić. Wyobraź sobie, że starszy syn lubi bardzo pomagać matce w kuchni. Tymoteusz uwielbia pichcenie. I jeśli znajdzie jakąś ciekawą potrawę w książce kucharskiej, od razu chce wypróbować przepis. Ja nie mam zdolności kulinarnych i mnie gotowanie nie kręci. Ale podoba mi się, że ten starszy coś z mamą gotuje. A młodszy też się do nich wtedy przyłącza i kroci na przykład warzywa.

**My tu sobie rozmawiamy o tej łagodniejszej stronie wychowania. Ale dojrzejwanie także u chłopców bywa trudne. Czasami pełne buntu, z alkoholem. Jak wy sobie radzicie?**

Ze starszym synem mieliśmy już jedną taką „przygodę”. To było w czasach licealnych Tymoteusza. Pewnego dnia przyszedł ze szkoły do domu później niż zwykle. Tłumaczył się, że był u kolegi i tam się wspólnie uczyli. Potem się zaczął skarżyć na ból brzucha. Małżonka wyczuła od niego alkohol. No i się przyznał, że u kolegi była wolna chata, a oni zwiedzali barek, próbując z różnych butelek. Żona dała mi do zrozumienia, że tu się zaczyna moja rola i to ja mam z nim porozmawiać. A ja owszem, zacząłem tłumaczyć, że... pić trzeba umieć i że pije się według zasad - czyli że się alkohol czymś popija, a oni niczym nie popijali, no i że się nie miesza alkoholu. Bo wtedy boli brzuch.

**To bardzo pożyteczną wiedzę mu przekazałeś.**  
Małżonka mnie skarciła, że nie powinienem mu mówić, jak ma pić, tylko że nie powinien pić wcale. Na szczęście jednak, to był w jego życiu incydent.



Krzysztof Skiba z synem Tytusem wzięli udział w ubiegłorocznym Festiwalu Dobrego Humoru

**W nastoletnim okresie nie przechodził buntu?**  
Kiedyś Tymoteusz został zaproszony do programu „Dzień dobry TVN”, razem z córką Nelli Rokity i jeszcze jednego dziecka znanego rodzica, nie pamiętam nazwiska. I wtedy usłyszałem, jak mój syn w telewizji mówił, że on się nie buntował, ponieważ jego ojciec się całe życie buntował. Właściwie jego bunt polegał na tym, że się... nie buntował. Nie poszedł w ślady ojca. Tymoteusz znalazł sobie własną niszę, czyli słuchał muzyki hip-hopowej, którą sam sobie odkrył, a mnie jak wiadomo, od lat fascynuje rock. Ostatnio poszedł raczej w ślady matki z zainteresowaniami. Już wiemy, że to typ naukowca, a nie rockmana buntownika. Siedzi cały dzień w książkach.

**Tak mi się to wszystko rysuje, że starszy jest synkiem mamusi, a młodszy tatusia. Dobrze obstawiam?**  
Niektórzy też tak twierdzą. Młodszy, podobnie jak ja, jest

autentycznym fanem muzyki rockowej. Dużo słucha. Jest wielkim fanem Beatlesów, The Doors, Nirvany. Ma wszystkie płyty tych zespołów.

**Najtrudniejsze pytania ze strony chłopców już padały?**  
(Śmieje się). Jeszcze nie.

**No zaraz, starszy syn ma 22 lata.**  
Na trudne pytania życiowe staramy się odpowiadać. Obaj moi synowie interesują się

polityką, czytają gazety. Ten młodszy już od kilku lat czyta regularnie, przegląda wszystkie tygodniki.

**To jego zdjęcie powinno wisieć w każdej gablocie redakcyjnej. Oto młody człowiek, który czyta.**  
Więc jeśli są pytania - to o sprawy polityczne, z prośbą, żeby im coś wyjaśnić. Ale to nie są trudne pytania, tylko one dotyczą wspólnoty zainteresowań. Moi synowie

to chyba ewenement, bo nigdy się nie interesowali gramami komputerowymi. Może dlatego że ja się tym nie interesuję. Nie siedzę przy grach jak innym tatusiom się zdarza. Uważam je za niezbyt ciekawe, mimo że do paru gier podkładałem głos. Nie wiem, może to miało jakiś wpływ, że oni też się na gry nie chcieli załapać? A także na tym tle przebiega teraz konflikt pokoleń. Rodzice nie rozumieją tych gier, a dzieci siedzą przyklejone do nich.

**To spróbujmy jeszcze podsumować - jak być dobrym ojcem?**

Myslę, że dobry ojciec ma zawsze czas dla swoich dzieci. Żyje ich sprawami. Nie odkłada rozmów z dzieckiem na później, bo teraz ma ważny telefon. To jest, niestety, przeświadczenie naszych czasów - brak czasu dla innego człowieka, a przede wszystkim dla tego małego człowieka. Zwróć uwagę, że kiedyś słowo fajrant było święte. O godzinie 15 kończyło się prace i człowiek szedł do domu, do rodziny. Teraz, w dobie komputerów, telefonów komórkowych, pracodawcy mają nad ludźmi władzę. I ten system - z jednej strony przydatny życiowo, z drugiej - rozbija nam życie rodzinne. Widziałem gdzieś taki zabawny rysunek. Mąż siedzi sobie we własnej sypialni. Przed każdym laptop i kiedy chcą coś sobie powiedzieć, to wysyłają do siebie e-maila. Mimo że są w tym samym łóżku i pod tą samą kołdrą. To był żart. Ale taka karykatura życia rodzinnego nie jest całkiem wymyślona. Znam przypadki, w których dziecko e-mailuje do ojca, będąc w pokoju obok. Bo tylko wtedy jest szansa, że ono zostanie wysłuchane. To już naprawdę jest źle w rodzinie. Bo najważniejsze jest to, żeby dziecko wiedziało, iż ma w nas oparcie i z każdym problemem może do nas przyjść.

**WEJDŹ NA WWW.SZKOLABEZPRZEMOCY.PL**

**Kto w wychowaniu jest ważniejszy - rodzice czy szkoła? Na to pytanie specjalnie odpowiadają jednoznacznie - obie strony są równie istotne, a wzorce przekazywane przez rodziców wpływają na to, jak dziecko funkcjonuje w szkole.**  
Dlatego kampania „Szkoła bez przemocy” - a w tym roku szkolnym trwa już jej

piąta edycja - zachęca rodziców do współpracy ze szkołą. Jej tegoroczne hasło brzmi: „Rodzice są z nami”. Sama szkoła nie ma możliwości nakłonienia rodziców swoich uczniów do współpracy, jeśli oni sami nie zechcą. Zachęcamy więc, by rodzice interesowali się, jak funkcjonuje ich dziecko w szkole. „Szkołę bez przemocy” prowadzi Polska



Dziennik Łódzki wraz z Fundacją Orange. Partnerem programu jest Wydawnictwo Pedagogiczne Operon. Patronem Honorowym jest Prezydent RP.